

LOSY SKARBÓW WAWELSKICH W KANADZIE

MARTA KIJEWSKA-TREMBECKA

Uniwersytet Jagielloński

Na początku 2016 roku minęło 55 lat od powrotu arrasów do Polski po ich wojennej odysei. Śledząc dzieje skarbów wawelskich, a szczególnie ich losy wojenne i powojenne, można powiedzieć, że takich przygód nie powstydzilby się nawet James Bond.

Droga arrasów do Kanady i ich dwudziestoletni pobyt w tym kraju obfitowały w nagłe zwroty akcji, nocne zniknięcia, odwiedziny tajemniczych szpiegów, zdrady wśród tych, którym powierzono opiekę nad skarbami, zakłócanie miru klasztornego, działania RCMP (kanadyjskiej policji). Jak w *Bondzie* wszystko kończy się dobrze, ale akcja toczy się wokół kilkunastu wielkich skrzyń, które są bezcenne dla polskiej kultury i tożsamości, a nie wokół choćby najcenniejszego nawet jajka Faberge jak w *Ośmiorniczce (Octopussy)* z Rogerem Moorem z roku 1985.

Sprawa polskich skarbów narodowych nie była oczywiście kwestią o priorytetowym znaczeniu międzynarodowym, szczególnie w skomplikowanych i niebezpiecznych latach 40. i 50. XX wieku. Jednak problemy związane z wieloletnimi próbami odzyskania przez Warszawę tych skarbów miały także wymiar międzynarodowy, a przez pewien czas były narzędziem w sporach między Ottawą a Quebeciem.

Wojenna i powojenna wędrówka polskich skarbów była uwikłana w spory przebiegające na kilku poziomach. W klimacie rywalizacji między różnymi siłami politycznymi i rozgrywkami personalnymi arrasów i pozostałe polskie skarby czekały, przenoszone do ciągle nowych miejsc, na ostateczne decyzje dotyczące ich przyszłości. Komplikacje były wielowątkowe, a toczyły się na czterech głównych płaszczyznach.

Pierwsza to zabiegi rządu polskiego na wychodźstwie w Londynie vs. starania rządu w Warszawie. Londyn robił wszystko, by skarby nie wróciły do Polski podporządkowanej Sowietom. Obawiano się, że mogą, jak po rozbiorach, trafić do Moskwy. Uważano też, że szybki powrót skarbów byłby elementem legitymizacji komunistycznych rządów w powojennej Polsce, na co nie było zgody. Pamiętać jednak należy, że w okresie powojennym rząd w Londynie nie miał w rzeczywistości żadnego znaczenia na arenie międzynarodowej. W ciągu kilku powojennych lat niemal cały świat uznał rząd w Warszawie za legalny. Tak zwany rząd londyński miał wątle poparcie zaledwie kilku państw: Kuby – do upadku Batisty, Hiszpanii – do 1968 roku, Irlandii i Libanu – do końca lat 50. Najdłużej uznawał go Watykan – do 1972 roku. W polityce międzynarodowej głos rządu londyńskiego nic więc nie znaczył.

Z kolei komunistyczny rząd w Warszawie robił oczywiście wszystko, co mógł, żeby skarby, w tym arrasy, powróciły. Polityczny i propagandowy wymiar tego powrotu był dla Warszawy może nawet najważniejszy. Prócz dyplomatycznych zabiegów bilateralnych z Kanadą oraz poczynań na forum międzynarodowym, wykorzystywano działania propagandowe. Komunistyczna prasa krzyczała o imperialistach, którzy ukradli polskie skarby, zwoływano wiece poparcia dla wysiłków rządu w celu ich odzyskania, organizowano konferencje i wydawano opracowania. Piętnaście lat bezskutecznie.

Druga płaszczyzna to relacje rządu kanadyjskiego z polskimi centrami politycznymi: antykomunistycznym w Londynie i podporządkowanym Sowietom w Warszawie. Tu także można zaliczyć relacje Warszawa – Ottawa via organizacje międzynarodowe: ONZ i UNESCO.

W 1946 roku Ottawa uznała rząd w Warszawie za legalny, więc zgodnie z prawem międzynarodowym zobligowana była do działania na rzecz zwrotu polskiej własności znajdującej się na jej terytorium. Kanada się jednak nie spieszyła (Castel 1974: 3–5). Warszawa upominała się o arrasy u trzech kanadyjskich premierów: Williama Lyona Mackenzie Kinga, Louisa St. Laurenta i Johna Defenbakera. Dopiero rząd Defenbakera podjął rozmowy z Warszawą. Było to możliwe również dlatego, że zmarł Maurice Duplessis, a władzę w Quebecu, w 1960 roku, przejęła Partia Liberalna Jeana Lasage'a. Należy też pamiętać, że w drugiej połowie lat 50. sytuacja w komunistycznej Polsce także nieco się zmieniła. Do władzy w 1956 roku doszedł Władysław Gomułka i pierwsze lata jego rządów dawały pewną nadzieję na złagodzenie terroru politycznego i wprowadzanie umiarkowanych reform.

Wydaje się jednak, że przeciąganie sprawy oddania Polsce arrasów było na rękę Ottawie, która wcale nie spieszyła się do zwrotu skarbów komunistyczne-

mu rządowi. Całą winę za zaistniałe zamieszanie wokół nich mogła zrzucić na rządzącego Quebeciem Maurice'a Duplessisa.

Warszawa próbowała interweniować także na arenie międzynarodowej, aby zmusić Kanadę do oddania arrasów. W końcu lat 40. rząd komunistyczny interweniował na forum ONZ i UNESCO. Bez rezultatu.

Trzecia płaszczyzna to relacje Ottawa vs. Quebec pod rządami Maurice'a Duplessisa. Od 1944 do 1959 roku Quebeciem rządziła Union Nationale Maurice'a Duplessisa w bliskim aliansie z konserwatywnym quebeckim Kościołem katolickim. Obydwa te środowiska były mocno antykomunistyczne. Duplessis potępił uznanie przez Ottawę komunistycznego rządu w Warszawie. W Quebecu Duplessis zwalczał wszelkie elementy socjalizujące czy przejawy anarchii już w latach 30., gdy między rokiem 1936 a 1940 po raz pierwszy rządził w prowincji. Także po wojnie, razem z quebeckim Kościołem, występował jako wróg komunistów, a zarazem obrońca dyskryminowanego przez nich w Polsce Kościoła katolickiego. A jako premier prowincji podkreślał odrębność i niezależność Quebecu od rządu w Ottawie w wielu kwestiach. Obszary niezależnej od federacji jurysdykcji prowincji rozciągały się na sprawy związane między innymi z kulturą i religią, zaś sprawa arrasów do nich należała. Duplessis robił wszystko, by pokazać Ottawie, że w tych kwestiach podejmuje samodzielne decyzje niekoniecznie zgodne z intencjami rządu federalnego. Antykomunistyczny rząd polski w Londynie wspierał działania Maurice'a Duplessisa, a ten otwarcie mówił, że nie odda arrasów w ręce ateistów (Kijewska-Trembecka 2008: 148–152; Hennel-Bernasikowa 2011: 138).

Ostatnia płaszczyzna, czwarta, to tuż powojenny spór ideologiczno-polityczny, rozwijający się między głównymi opiekunami skarbów, którzy towarzyszyli im od początku odysei, a wcześniej na Wawelu opiekowali się nimi. Był to konflikt między Józefem Krzywdą-Polkowskim, który pozostawał lojalny wobec rządu w Londynie, a Stanisławem Świerzem-Zaleskim. Po wojnie Zaleski zaczął współpracę z wysłannikami warszawskiego rządu, a w końcu lat 40. wyjechał do Polski.

Były to cztery główne płaszczyzny sporu o przyszłość polskich skarbów znajdujących się w Kanadzie. Ich istnienie spowodowało, że skarby wawelskie wróciły do Krakowa dopiero 15 lat po wojnie.

A teraz kilka słów o samych skarbach. W skład przedmiotów zwanych skarbami królewskimi, wawelskimi lub polskimi wchodziły trzy grupy obiektów.

Pierwsza grupa to przede wszystkim insygnia koronacyjne, w tym najważniejszy Szczerbiec – miecz koronacyjny królów polskich, a także różne pamiątki królewskie oraz najcenniejsze zabytki języka polskiego, między innymi *Kazania Świętokrzyskie*, *Kronika* Galla Anonima, rękopisy Chopina.

Grupa druga to arraszy zwane jagiellońskimi. To 132 arraszy, w tym trzy najcenniejsze kolekcje, tzw. arraszy biblijne: *Dzieje rajske*, *Dzieje Noego*, *Dzieje Wieży Babel*. Arraszy ze względu na swoje rozmiary stwarzały najczęściej problemów, zarówno w trakcie ucieczki z Polski, jak i w Kanadzie.

Trzecia grupa to mniej cenne pamiątki historyczne, wśród nich: obrazy, gobeliny i rzędy końskie, czyli wyposażenie i uprzęż końska.

Jako że najbardziej znaną, rozpoznawalną częścią tych skarbów były arraszy, bardzo często używany jest skrót znaczeniowy: wojenne dzieje arrasów (Hennel-Bernasikowa 2011: 135–136).

Mówiąc o tej niespotykanej w dziejach Europy wędrowce bezcennych dla Polski obiektów kulturalno-historycznych, trzeba przypomnieć, że arraszy miały już za sobą dość bogatą historię podróży po Europie. Były zastawiane, sprzedawane, bezprawnie wywożone.

Arraszy wawelskie, zwane także oponami flandryjskimi lub werdiurami to wielka kolekcja tkanin z warsztatów flandryjskich, zamówionych przez polskiego króla Zygmunta Augusta w połowie XVI wieku. Zbiór zamówiony był do konkretnych sal na Wawelu, a więc arraszy były tkane „na wymiar”, z przeznaczeniem do wcześniej wybranych miejsc, np. konkretnej ściany czy nad te, a nie inne drzwi lub okna. Do końca życia król zebrał 350 arrasów. Z tej kolekcji do dziś w Polsce mamy ich 136. Jeden znajduje się w Amsterdamie, w Rijksmuseum, został zakupiony na aukcji w latach 50. XX wieku. Losy reszty są niewiadome. Zygmunt August zdecydował, że po śmierci jego sióstr, które odziedziczyły zbiór, arraszy mają stać się własnością Rzeczypospolitej (Hennel-Bernasikowa 1998: 38, 41).

Arraszy zawsze były jednym z najcenniejszych skarbów w polskiej historii, zawsze budziły wielkie emocje i często wykorzystywane były do rozgrywek politycznych. W swojej historii wędrowały do Sztokholmu, Gdańska, Malborka, były przechowywane na Spiszu. Najdłużej, bo ponad 120 lat, od 1795 do 1924 roku przebywały w Rosji – w Petersburgu i Gieczynie oraz w Moskwie. Wywiozła je Katarzyna Wielka. Ostatni arras wrócił z Moskwy dopiero w 1977 roku. W sumie z Rosji wróciło 136 arrasów. Nie wiadomo, co stało się z pozostałymi 20 oponami (tamże, 36–38).

Arraszy zawsze wracały na Wawel.

Ostatnia, może nie najbardziej tragiczna, ale bardzo dramatyczna, podróż to odyseja wojenna i powojenne losy skarbów polskich.

Załadowane 2 września 1939 roku w 20 skrzyń i 6 futerałów z blachy skarby wawelskie wyruszyły nocą w kolejną, tym razem dwudziestoletnią, podróż. Kiedy Polska była już bombardowana, skarby wypłynęły nocą z Krakowa na galarze węglowym. Płynęły Wisłą do Sandomierza, potem do Kazimierza Dolnego. Dalej

ładem na zwykłych chłopskich wozach w kierunku Jarosławia, potem autobusem i ciężarówką. W nocy z 17 na 18 września przekroczyły granicę rumuńską na Czeremoszu. Do Bukaresztu dotarły po kolejnych 10 dniach. W Bukareszcie najcenniejsze obiekty – Szczerbiec i arras – złożono w ambasadzie brytyjskiej, resztę w polskiej. W Rumunii skarby przebywały dwa miesiące. Dramatycznie poszukiwano bezpiecznego miejsca dla nich. Próbowano dyplomatycznych zabiegów, aby Watykan zgodził się na ich przyjęcie i przechowanie, ale Watykan odmówił, uznając, że nie są to zbiory kościelne (Hennel-Bernasikowa 2011: 125).

W czasie ewakuacji było mnóstwo problemów logistycznych, a także tych dramatycznych związanych z ogromnym zagrożeniem ze strony niemieckich bomb. W listopadzie skarby wypłynęły z portu w Konstancy do Francji, po drodze miały dwutygodniowy postój na Malcie i na początku stycznia 1940 roku dotarły do Marsylii. Potem koleją do Aubusson, gdzie w pracowni konserwatorskiej Francuskiego Muzeum Narodowego poddano je pierwszemu przeglądowi konserwatorskiemu. W czerwcu, ze względu na coraz bardziej realną ofensywę niemiecką na Francję, skarby znowu musiały być ewakuowane. Pojechały ciężarówką do Bordeaux, a stamtąd polskim statkiem *Chrobry*, który akurat cumował w tym porcie, do Anglii, do portu Falmouth. Z tego miejsca znowu ruszyły pociągiem do Londynu, gdzie dwa tygodnie leżały w salonie polskiej ambasady. Bardzo szybko zdecydowano o dalszej ewakuacji. W porcie Greenock stał *Batory*, polski statek pasażerski, na którym na początku lipca 1940 roku skarby wyruszyły do Kanady; wraz z nimi płynęły zapasy brytyjskiego złota ewakuowane z banków na Wyspach. *Batory* płynął przez Atlantyk eskortowany przez dwa brytyjskie okręty wojenne.

Kanadyjski, skomplikowany, etap podróży skarbów rozpoczyna się w Hali-faksie, gdzie *Batory* dotarł 12 lipca 1940 roku. Arrasy pozostały w Kanadzie przez następne 20 lat.

Skarby dotarły do Kanady dzięki pracy, często bardzo niebezpiecznej, wielu ludzi, ale dwie osoby były z nimi przez cały czas: to pracujący przed wojną na Wawelu Stanisław Świerz-Zaleski i Józef Krzywda-Polkowski. Zaleski opiekował się arrasami do 1946 roku, a Polkowski do końca ich pobytu w Kanadzie, do 1960 roku.

W Kanadzie, pod eskortą RCMP, arras dotarły do Ottawy. Kanadyjski rząd zgodził się na opiekę nad skarbami do końca wojny, ale jednocześnie wyraźnie zaznaczył, że nie bierze za nie odpowiedzialności.

Etap kanadyjski był dramatyczny, choć nie niebezpieczny dla samych skar-bów. O politycznych i personalnych rozgrywkach wokół skarbów była mowa wcześniej. Prześledźmy miejsca, które arras odwiedziły, będąc w Kanadzie.

Na początku skrzynie zostały złożone w Archiwum Narodowym na tzw. Farmie Eksperymentalnej w Ottawie, w nowym gmachu, w bardzo dobrych warunkach lokalowych. Przebywały tam do 1945 roku.

Sytuacja skomplikowała się wraz z końcem wojny w Europie. Na konferencji w Jałcie Polska została podporządkowana Sowietom. Polkowski zaczął się obawiać, że rząd kanadyjski może oddać skarby nowej władzy w Warszawie. Rozpoczęły się więc kolejne manewry ze skarbami. Przede wszystkim podzielono całość na kilka części – mniejsze, drobniejsze przedmioty, w tym Szczerbiec, zdeponowane zostały w sejfie w gmachu Bank of Montreal (tamże: 135–136).

W międzyczasie znaleziono sposób, aby wywieźć arrasy z Ottawy. Wacław Babiński, minister pełnomocny rządu w Londynie, wysłany do Kanady w 1944 roku, posłużył się pewną mistyfikacją, która umożliwiła zabranie arrasów w inne miejsce. Ogłoszono, że są one własnością polskiego, dokładnie krakowskiego, Kościoła, a więc prawną kuratelę nad nimi sprawuje arcybiskup Krakowa (Baławyder 1978: 42, 59–60; Hennel-Bernasikowa 2011: 135). To posunięcie pozwoliło na to, żeby skarby zgodził się przyjąć Kościół katolicki w Quebecu. A tu, w Quebecu, rządziła Union Nationale i jej szef Maurice Duplessis, polityk mocno związany z Kościołem, wielki wróg wszystkiego, co mogło mieć jakikolwiek związek z lewicowością, nie mówiąc już o komunizmie. Dodatkowo Duplessis zawsze dążył do podkreślenia swojej niezależności wobec Ottawy, a rozgrywka wokół polskich skarbów wpisywała się w taką politykę (Kijewska-Trembecka 2008: 148–152).

W maju 1945 roku arrasy dotarły do klasztoru redemptorystów Saint-Anne-de-Beaupré, niedaleko Quebec Ville. Mniej istotne obiekty zostały zdeponowane w klasztorze Przenajświętszej Krwi w Ottawie – „dla niepoznaki” – jak pisze Hennel-Bernasikowa (Hennel-Bernasikowa 2011: 135). Było to kilka obrazów i gobelinów, dywany oraz chorągiew wojsk Sobieskiego spod Parkanów z końca XVII wieku.

Skarby zostały więc zabezpieczone, nim 6 lipca 1946 roku Ottawa ostatecznie uznała komunistyczny rząd w Warszawie za legalny.

Wiosną 1946 roku do Ottawy przybyło poselstwo komunistycznego rządu z Warszawy, któremu przewodniczył Alfred Fiderkiewicz. Jego głównym zadaniem było odnalezienie i sprowadzenie skarbów do Polski. W połowie maja Fiderkiewicz spotkał się z Krzywdą-Polkowskim i Świerzem-Zaleskim w nadziei, że dowie się, gdzie przechowywane są skarby wawelskie, ale obydwaj odmówili przekazania tych informacji. Jednak Polkowski zaczynał podejrzewać, że Zaleski skłania się do współpracy z Warszawą i w tajemnicy przed nim zdecydował o kolejnym ukryciu skarbów. Pod osłoną nocy wielkie skrzynie jadą do klasztoru augustianek – Hotel Dieu w Quebec Ville. Tym samym misja Fiderkiewicza

związana z odnalezieniem arrasów zakończyła się niepowodzeniem, a on sam powrócił do kraju w 1947 roku (Swoger 2006: 73–74; Krzywda-Polkowski 2001: 115–117; Hennel-Bernasikowa 2011: 136).

W międzyczasie ze względu na coraz ostrzejsze wystąpienia rządu w Warszawie, który oskarżał Ottawę o kradzież skarbów, RCMP na polecenie Departamentu Spraw Zagranicznych rządu kanadyjskiego rozpoczęła śledztwo mające na celu wyjaśnienie, co naprawdę dzieje się z arrasami. Równocześnie rząd w Ottawie przypominał, że wprawdzie w 1940 roku Kanada zgodziła się na przechowanie polskich skarbów, ale jednocześnie zastrzegła sobie wówczas, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za depozyt (Balawyder 1978: 49).

W coraz bardziej napiętej atmosferze wzajemnych podejrzeń i oskarżeń zapadła kolejna decyzja o przeniesieniu arrasów w nowe miejsce. Na początku 1948 roku, w porozumieniu z premierem Quebecu Maurice'em Duplessisem, znowu pod osłoną nocy i w tajemnicy, skrzynie z arrasami wędrują do Muzeum Prowincji Quebec. Tam już zostają do końca swojego pobytu w Kanadzie. W tym momencie drogi obu polskich opiekunów skarbów rozchodzą się definitywnie.

Przez pierwsze kilka powojennych lat komunistyczne władze w Warszawie nie informowały społeczeństwa polskiego o problemach, jakie piętrzyły się w związku z próbami odzyskania skarbów. Nawet w Krakowie nie zdawano sobie sprawy z rzeczywistej sytuacji (Hennel-Bernasikowa 2011: 138–139). Dopiero na przełomie lat 40. i 50., gdy arrasasy znalazły się pod kuratelą rządu quebeckiego, a Ottawa otwarcie oświadczyła, że nie ma możliwości wpływu na decyzje M. Duplessisa, rząd w Warszawie zainicjował głośne akcje protestacyjne i działania propagandowe oskarżające Kanadę o grabież polskich skarbów. Początkiem była broszura autorstwa Stanisława Lorentza, wówczas dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie, *Le Canada refuse de rendre a la Pologne ses richesses culturelles* z 1949 roku. Był to równocześnie apel do najważniejszych w Polsce instytucji naukowych i kulturalnych o wywarcie nacisku na rząd w Ottawie, aby ten oddał polskie skarby. Pod tekstem Lorentza, zgodnym z postulatami rządu, podpisali się przedstawiciele ponad pięćdziesięciu ważnych polskich środowisk, między innymi uniwersytetów, towarzystw naukowych, ośrodków i centrów kulturalnych, także polskiego oddziału Pen-Clubu (tamże: 139).

Przez całą dekadę lat 50. komunistyczna prasa co pewien czas wracała do kwestii zwrotu skarbów i nakręcała propagandowe akcje. Pojawiały się też bardziej obszerne opracowania, jak choćby S. Nahlika *Grabież dzieł sztuki. Rodowód zbrodni międzynarodowej*, Wrocław 1958, wyd. Ossolineum, czy późniejsza już książka Jerzego Rosa *Tajemnice arrasowego skarbu*, Warszawa 1963, wyd. Książka i Wiedza. Polskie środowiska akademickie słały petycje do kanadyjskich uniwersytetów z apelami o pomoc w odzyskaniu skarbów (Swoger 2006: 132–134).

Losy skarbów, a w szczególności arrasów, zmobilizowały do działania także część polskich środowisk emigracyjnych w USA i Kanadzie. Szczególną rolę odegrał tu Aleksander Janta-Połączyński. Pisał na ich temat w prasie emigracyjnej i amerykańskiej, jeździł z odczytami, próbował organizować zbiórki pieniędzy na wydanie monografii o arrasach w Kanadzie. W 1953 roku, w porozumieniu z Krzywdą-Polkowskim i po uzyskaniu zgody od M. Duplessisa, Janta zaangażował znanego kanadyjskiego fotografa Yousufa Karsha, który przez cztery dni i noce, w tajemnicy, w zamkniętym muzeum, fotografował arrasy. Zdjęcia miały znaleźć się w monografii, która jednak nie powstała, ale przede wszystkim stanowiły dokumentację ich kondycji. W połowie grudnia 1953 r. „Maclean's” zamieścił reportaż *Polskie Skarby Narodowe* ilustrowany zdjęciami Karsha (Hennel-Bernasikowa 2011: 139–142).

Skarby wracają do Polski w kilku etapach. Najwcześniej, jesienią 1948 roku, wraca ich część zdeponowana w Ottawie w klasztorze Przenajświętszej Krwi. Przywozi je powracający do Polski Zaleski. Prócz nich przywozi także przedwojenny, z roku 1932, wawelski inwentarz zbiorów (tamże: 135).

Część znajdująca się w sejfie Bank of Montreal, w tym Szczerbiec, zostaje w 1958 roku przekazana przez Polkowskiego delegacji przybyłej z Polski, której przewodniczył prof. Jerzy Szablowski, dyrektor Zamku na Wawelu. Profesorowi Szablowskiemu towarzyszyli wówczas między innymi: szef Towarzystwa im. Fryderyka Chopina prof. Zbigniew Drzewiecki, słynny polski pianista mieszkający po wojnie na zachodzie Europy Witold Małcużyński i prof. Marian Morelowski, przedwojenny kustosz zbiorów wawelskich. Wysiłki tego grona na rzecz odzyskania skarbów kilkakrotnie wspierał prymas Polski Stefan kardynał Wyszyński (Balawyder 1978: 72–76). Na początku 1959 roku do Krakowa wraca Szczerbiec. Warto wspomnieć tu o klauzuli, którą zaakceptował rząd w Warszawie, mówiła ona o tym, że skarby zostają zwrócone polskiemu narodowi, a nie rządowi (Balawyder 1978: 92–93; Castel 1974: 10–19).

Na powrót ostatniej części skarbów, arrasów, do Polski trzeba było czekać jeszcze dwa lata. Wiele środowisk w Polsce i na świecie, w tym uniwersyteckich, słało petycje i apele o ich zwrot. Kardynał Wyszyński interweniował u arcybiskupa Quebecu Mauricio Roya i kardynała Montrealu Emile Legera. Mocno zabiegał o zwrot także Witold Małcużyński. Śmierć M. Duplessisa i zmiany na quebeckiej scenie politycznej przyspieszyły decyzje o oddaniu Polsce arrasów (Balawyder 1978: 79–85; Castel 1974: 9; Hennel-Bernasikowa 2011: 142–143).

W styczniu 1961 roku arrasy wyruszają do Bostonu, skąd na statku *Krynica* wracają do Polski. Towarzyszy im prof. Szablowski, dyrektor Zbiorów na Wawelu (Jerzy Szablowski: 4–5).

W lutym 1961 roku Warszawska Orkiestra Symfoniczna podczas koncertu w Ottawie dedykuje drugi koncert fortepianowy f-moll op. 21 Fryderyka Chopina Kanadyjczykom, dziękując im za opiekę nad skarbami i za ich zwrot. To koncert, którego rękopis znajdował się między innymi manuskryptami Chopina, pozostającymi przez ostatnie dwadzieścia lat w Kanadzie (Warszawska Orkiestra Symfoniczna...).

W Krakowie mówi się, że król czuwa nad swoimi arrasami i one zawsze wrócą tam gdzie on leży – na Wawel.

BIBLIOGRAFIA

- Balawyder A. (1978), *The Odyssey of the Polish Treasures*, Antigonish: St. Francis Xavier University Press.
- Castel J. G. (1974), *Polish Art Treasures in Canada – 1940–1960: A Case History*, paper delivered at the sixty-eight Annual Meeting of the American Society of International Law, Washington, April 25–27.
- Hennel-Bernasikowa M. (1998), *Arrasy Zygmunta Augusta*, Kraków: Zamek Królewski na Wawelu.
- Hennel-Bernasikowa M. (2011), *Dzieje arrasów króla Zygmunta Augusta*, Kraków: Zamek Królewski na Wawelu.
- Janta A. (1977), *Nic własnego nikomu*, Warszawa: Czytelnik.
- Kijewska-Trembecka M. (2008), *Quebec i Quebecois. Ideologie dążeń niepodległościowych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Krzywda-Polkowski J. (2001), *Z Wawelu do Kanady. Wspomnienie*, Płock: Wydawnictwo Naukowe Novum.
- Swoger G. (2006), *Konwój skarbów. Losy polskich skarbów narodowych 1939–1961*, Warszawa: Wołoszański.

Źródła internetowe

- Jerzy Szablowski – w 10 rocznicę śmierci*, <http://www.wawel.krakow.pl/pl/zalaczniki/68szablowski.pdf> [data dostępu: 6.04.2016].
- Warszawska Orkiestra Symfoniczna. Tournée 1961*, <http://docplayer.pl/18989626-009-a-tournee-06-01-23-02-1961-stany-zjednoczone-ameryki-polnocnej-united-states-of-america-kanada-canada-szwajcaria-switzerland.html> [data dostępu: 21.04.2016].